Poczta opłacona zgóry Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:	ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie.	WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.	**Ogłoszenia:**
Pojedyńczy numer 25 groszy.	Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65	Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr 1508.

Rok X. **WARSZAWA, dnia 16 czerwca 1929 r.** **Nr. 24.**

O ziarnie gorczycznem i królestwie niebieskim.

„Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek, wsiał na roli swojej, które najmniejsze jest ze wszystkich nasion, ale kiedy urośnie, największe jest ze wszystkich jarzyn, i staje się drzewem, tak, iż ptaki niebieskie przylatując, gniazda sobie czynią na gałązkach jego".
Ew. św. Mat. 13, 31.32.

Patrząc na piękną, ozdobną szatę, utkaną z młodego kwiecia i świeżej zieleni, mimowoli zastanawiamy się nad tem, jak szybko każdy listek, każda trawka, każdy kwiat rozwinął się i rozrósł. Ledwo dostrzegalne były początki wiosny, a oto szata pól, łąk i ogrodów stała się wysoce wspaniałą i raduje dzisiaj oko i serce człowiecze.

Ziarno gorczyczne najmniejsze jest ze wszystkich nasion, a jednak z niego wyrasta drzewo, na gałązkach którego mogą ptaki gniazda wić.

Zbawiciel nasz, ten najgłębszy znawca duszy ludzkiej oraz wszelkich przejawów życia duchowego i tęsknoty ducha naszego, umiał tak mówić i nauczać o rzeczach najświętszych, jak nikt przed Nim i po Nim. Mówiąc o sprawach Bożych i o Królestwie niebieskiem, posługiwał się Jezus bardzo chętnie obrazami przyrody i mówił w podobieństwach, pełnych prostoty dziecięcej, a zarazem pełnych myśli, płynących z najgłębszych nurtów duszy naszego Mistrza.

Królestwo niebieskie podobne jest ziarnu gorczycznemu. Jeżeli zastanowimy się nad nader skromnymi, prawie słabymi początkami tego królestwa w Betlehemie, jeżeli uprzytomnimy sobie na chwilę stajenkę, żłobek, narodziny Jezusa, niebezpieczeństwo grożące ze strony Heroda, ucieczkę do Egiptu, to czyż nie rzekniemy z podziwem, że te początki były wątłe i małe jak ziarno gorczycy. A jednak z tego ziarna wyrosły konary kościoła Chrystusowego, sięgającego po krańce ziemi, a kościół stał się owym drzewem, w cieniu gałęzi którego mogą się schronić od żaru i spiekoty, od burz i nawalnic ludzie najrozmaitszych ras i szczepów. Zaiste nie byłoby owo drzewo urosło, ani się w ogóle utrzymało, gdyby nie był nam spadł ów deszcz majowy, ożywczy, a deszczem tym było Zesłanie Ducha Świętego, ducha Mocy Bożej.

To jedna strona naszego podobieństwa—rozwój zewnętrzny Królestwa Niebieskiego na ziemi w postaci kościoła.

Lecz to nie wszystko, kochany Czytelniku. Królestwo niebieskie może i ma się rozwijać też i w duszy każdego pojedyńczego człowieka. Ten rozwój i wzrost, oraz to poczęcie jest rzeczą wielką, świętą i tajemniczą; na to niema przepisów, ani recept ścisłych i trudno zgodzić się dzisiaj z tymi, którzy chcieliby ująć ów wzrost królestwa niebieskiego w nas w jakieś ścisłe przepisy, metody i reguły. Rzecz inna, że w naszej mocy leży do pewnego stopnia dopomagać, pielęgnować tę roślinkę i dbać o nią.

Tajniki duszy ludzkiej są często niezbadane, a ziarno w nas samych często przysypane leży w uśpieniu długie, długie lata. Kręte są też nieraz drogi życia naszego i po latach całych zaczynamy dopiero rozumieć ów rozwój i proces duchowy w nas samych i uczymy się dostrzegać i rozpoznawać też i rękę Bożą, która kierowała nami i tak, a nie inaczej nas poprowadziła. Jedna z najpiękniejszych chwil w życiu to bezwzględnie ta, kiedy przebudza się w nas wiara i kiedy Chrystus staje przed nami na rozdrożu życia, a duch nasz skruszony i usta poczynają z głębi szeptać w zrozumieniu całej niemocy i nędzy: „Przyjdź Królestwo Twoje".

Trudno jest określić te pierwsze początki życia z Bogiem i w Bogu; bywają one przeważnie niepozorne i małe, ledwo nawet dostrzegalne dla ludzi, jak owo ziarno gorczyczne, lecz potem wiara rozwija się, krzepnie stopniowo, dzieci przekształcają się w mężów wiary, z dziewcząt wyrastają służebnice Pańskie.

Czy zastanawialiśmy się już dość nad ziarnem gorczy-

cznem w głębiach duszy naszej? czy odrzuciliśmy pył i proch, który przysypał to ziarno? Czy nie daliśmy mu zamrzeć? Oto są pytania, które dla dobra własnego wszyscy sobie stawiać musimy.

A możemy stać się podobni temu drzewu, na gałązkach którego ptaki niebieskie znajdą przytulisko, ludziom będzie z nami dobrze, bo gdzie królestwo niebieskie, tam i Miłość bliźniego, Miłość bratnia, a ona przygarnia, przebacza, wszystko okrywa, a nawet chętnie cierpi dla innych.

A kiedyś spełni się obietnica Pańska, a „będzie jedna owczarnia i pasterz jeden".

„Przyjdź Królestwo Twoje, Boże!
Łaska Twa niech nas wspomoże
W każdy czas przez Ducha Twego.
Broń kościoła chrześciańskiego,
Gniew zaś i szatańskie złości
Oddal od nas w swej litości". *Amen.*

Łowicz. Ks. St. Stegmann.

Pierwsza akademja ewangelicka w Wilnie.

II.

Dział przemówień zakończył Ks. K. Ostaciewicz słowem „O znaczeniu Reformacji", które podajemy również in extenso:

„Mam mówić o znaczeniu Reformacji, o wpływie i doniosłości w życiu ludzkości tego przepotężnego ruchu ducha, myśli i czynu, który wstrząsa w posadach i zasadniczo zmienia bieg dziejów ludzkości na początku XVI stulecia. Wstrząs ten ruchem ośrodkowym udziela się wszystkim dziedzinom życia ludzkości, zapoczątkowując w jej dziejach epokę nowego Ducha. Początkowo działa ta twórcza moc dogłębnie wśród jednostek i odłamów społeczeństw, — później z biegiem wieku traci na intensywności, wygrywa natomiast w zakresie pola działania i na utrwalaniu w najrozmaitszych dziedzinach życia ludzkości swych zasad. Przelewając się falą po przez życie narodów, zdąża ten ruch twórczy po przez rozliczne upadki i wstępy, poprzez początek wieku współczesnego w bezkresy przyszłości niepodzielnego Życia tam, gdzie wszechwładnie panuje doskonała „społeczność świętych". Wobec powyższego mówić o reformacji szczegółowo, wyczerpująco o znaczeniu Reformacji w dziejach ludzkości jest rzeczą niezmiernie trudną, wprost niemożliwą, jak niemożliwem jest objąć wymierzyć i zbadać oddziaływanie fal oceanu, odbijających od brzegu i ginących w niedościgłych dalach. Mając 15 minut tylko w swojem rozporządzeniu, zmuszony jestem poprzestać na ogólnikach i dać zaledwie wytyczne tego ruchu. Najpotężniejszem i najbardziej doniosłem w skutkach zdarzeniem w historji świata, jedynym w swoim rodzaju — to bezsprzecznie — narodziny Chrześcijaństwa. Najdonioślejszem dlatego, że *objawia* ono ludzkości *bezwzględną prawdę*, dotyczącą najistotniejszych podstaw jej współżycia: *prawdę doskonałej moralności i społeczności.* Moralność i duch społeczności nie są obce i narodom pogańskim. Na parę wieków przed naszą erą ich twórca moralności, jeden z największych filozofów — Sokrates, uczy umiejętności życia, podkreślając w niej moment *jakości*. Już książe filozofji, wielki Arystoteles z całą słusznością naucza, że człowiek jest stworzeniem społecznem. Społeczność jest czemś nieodłącznem duszy ludzkiej. Jezus Chrystus w swoisty sposób jednoczy te dwa momenty: ducha moralności i społeczności węzłem nierozerwalnym i podnosi to harmonijne zlanie się tych dwóch potęg do wyżyn religji doskonałej. Odtąd niema prawdziwej moralności bez społeczności, jak również, prawdziwej społeczności bez doskonałej moralności. „Przykazanie nowe daję wam, abyście się *społecznie miłowali,* jakom i ja umiłował was, abyście się i wy społecznie miłowali". (Jan 13, 3). Nazwaliśmy podanie ludzkości tej prawdy objawieniem, ponieważ nikt przed Jezusem Chrystusem, ani po Nim w swem dalcko — i jasnowidztwie nie rzucił na momenty i na konieczność harmonijnego ich współdziałania w duszy jednostki i społeczeństw takiej przezroczystości światła, nikt nie dał tak doskonałego spełnienia w sobie tych potrzeb duszy ludzkiej, wreszcie nikt nie mógł dać tej mocy dogłębnie przeistaczającej złą naturę ludzką, jak tylko Ten, który o sobie powiedział: „Jamci jest ta droga, prawda i żywot; żaden nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie". (Jan 14, 6). „Ecce Homo" — „Oto człowiek". Oto ta pełnia człowieka, ten cały człowiek. Dla Jezusa Chrystusa życie — to religja, a religja — to życie. Nie dzieli On życia ludzkiego na doczesne i pozaświatowe. Życie jest jedno, niepodzielne. Zaczyna się ono odrodzeniem dogłębnem w duchu Chrystusa, a kończy się w doskonałej „społeczności świętych". Kto wszedł na tę drogę i utwierdza się na niej, — ten otrzymuje miano świętego. Oto zasady, które dało nam chrześcijaństwo. Z biegiem wieków zasady powyższe ulegają spaczeniu. Życie staje się podzielnem na doczesne i pozaświatowe. Wartość jednak tych nierównych części coraz bardziej przechyla się na stronę życia i użycia w doczesności. Pojęcie społeczności mechanizuje się, upadek moralności wzrasta, aż wreszcie w końcu XV i na początku XVI wieku obskurantyzm ducha sięga kulminacyjnego punktu. I oto przychodzi moment otrzeźwienia, opamiętania się, chwila konieczności dziejowej odrodzenia ludzkości, — zdarzenie epokowe, zajmujące, co do ważności i brzemienności w błogosławione skutki jak dla życia indywidualnego tak i współżycia narodów i ludzkości całej, drugie miejsce w dziejach świata, ustępując je tylko narodzinom Chrześcijaństwa. Jest to Reformacja. Co to jest Reformacja? Wielki poeta Emil Zegadłowicz w utworze swoim: „Dom jałowcowy, między innemi mówi:

„Te wszystkie powszednie sprawy,
czy to będzie walka o chleb,
czy zabawy,
czy przemysł, czy sklep,
czy rząd,
czy wojna,
czy rewolucja — skąd
rzekomo przyszłość ma wyrość spokojna,
różnice narodów,
nienawiści ras
jakże temu wszystkiemu daleko do godów.
które zostawił Chrystus w nas.
Dziwnie opatrznie
układamy sprawy nad wyraz kłamliwie
i oto pytanie: kiedy zacznie
człowiek w Panu i Łasce — w sobie żyć szczęśliwie?"

Z wyżyn Ducha spogląda poeta na współczesną ludzkość i odczytuje zboczenie jej na manowce z drogi Prawdy. Zwrotnica źle nastawiona. Droga po której kroczymy — kłamliwa, tak daleka „do godów, które zostawił Chrystus w nas". I oto powstaje pytanie: „kiedyż zacznie człowiek w Panu i Łasce — w sobie żyć szczęśliwie"? Z większą słusznością i natarczywością sąd powyższy o nas i naszem współżyciu,oraz to pytanie stawało przed oczyma duszy najlepszych synów ludzkości i czasów końca XV i początku XVI stulecia, kiedy to zepsucie podstaw wiary i obyczajów dosięga punktu najwyższego. Tak daleko do „godów Chrystusowych" ówczesnej ludzkości. Co to jest Reformacja? Jest to *zwrotnica*, którą nastawia ludzkość na drogę Prawdy, istotnego Piękna i Dobra. Sama nic nowego nie stwarza, nawraca tylko z całą mocą myśli i czynu do źródła życia, do podstaw, jakie dało nam chrześcijaństwo. Z reformacją powracają prawdy ustalone przez Jezusa Chrystusa, a więc: jakość, moralność, zakładają znowu we wszyst-

kich dziedzinach życia ludzkiego u podstawy wszelkiej myśli i czynu; duch społeczności we wszystkich przejawach współżycia wykłada się jakoś „serce jedno i dusza jedna“. Życie doczesne staje się ponownie jakby przedsionkiem tego świętego Jeruzalem zstępującego z nieba od Boga. Z temi prawdami powraca i Pismo św., gdzie zostały one spisane. Reformacja, odrzucając wszelką naukę co do podstaw najistotniejszych życia niezgodną z Pismem Św., a opierając się wyłącznie na Ewangelji Chrystusowej, wkłada ją z powrotem do rąk ludzkości, czyniąc zasadą życia: Konieczność karmienia zgłodniałej prawdy odwiecznej duszy, strawą duchową, podaną w tej księdze ksiąg. Jeszcze do dnia dzisiejszego zachowuje się u nas u prostego ludu ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim zwyczaj, że w jadalni na jednym końcu stołu leży bochen chleba, a na drugim — rozwarta Biblja, — symbol potrzeby karmienia duszy narówni z ciałem. Tam dopiero (mówię o Piśmie Św.) człowiek staje wobec możliwości poznania najwyższego Ideału, Boga Żywego, a przez Niego i siebie, jak również — wzajemnego stosunku. Tam człowiek poznaje swe właściwe stanowisko we wszechświecie, że nie jest królem i panem, ale prochem zaledwie, i to nie w pojmowaniu nauki współczesnej: prochem fizycznym, ale — prochem w stosunku do swej duchowej istoty, o ile duch ten nie jest darem z góry. „Beze mnie nic uczynić nie możecie“, naucza Jezus Chrystus. Poznawszy ten dogmat o sobie, poznaje człowiek i konieczność zstąpienia w imię prawdy przez samouniżenie się z wyżyn pychy na właściwe sobie miejsce. Z całą słusznością wypowiada prof. Jaworski prawdę, „że tylko człowiek pełen pokory może szanować siebie samego“. To jest krok pierwszy do istotnego postępu w myśl zasady ewangelicznej: „kto się poniży, ten będzie wywyższony“. Tam wreszcie uczy się człowiek istotnej wiary, nadziei i miłości w stosunku do Jezusa Chrystusa, uosobienie doskonałej Prawdy, Piękna i Dobra. Opierając się twardo na tych podstawach, zniewalając człowieka powagą i mocą z góry do zajęcia odpowiadającego prawdzie stanowiska względem Boga, świata i bliźniego, reformacja podnosi godność duszy ludzkiej, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże, zcementowuje je w rodziny i narody, w społeczność duchową, podnosząc w ten sposób poziom moralności społecznej. Uszlachetniając jednostkę i społeczeństwo reformacja wpływem swoim sięga w bezkresną dal, nie pomijając żadnej dziedziny życia, czy to będzie wytwór myśli i ducha, jak to nauka, sztuka, oświata, szkolnictwo i wychowanie; czy to będzie współżycie w kościele, rodzinie, społeczeństwie lub państwie. Reformacja — to zwrotnica dobrze nastawiona, sprawdzianem czego — wyższość kultury państw ewangelickich. Jeżeli poeta nasz biada nad stanem obecnym to nie dlatego, że zwrotnica źle nastawiona, ale że ludzkość nie zwraca należytej uwagi na kierunek wskazywany, nie szuka go i nie chce dla różnych względów wejść na drogę prawdy. Reformacja stanowczo przybliża ludzkość „do godów, które zostawił Chrystus w nas“, i umożliwia urzeczywistnienie tęsknoty poety a z nim i ludzkości całej: rozpoczęcia „w Panu i Łasce — w sobie żyć szczęśliwie“.

W dalszym ciągu programu p. Vorbrot, jeden z aktorów „Reduty“ deklamował wiersz M. Konopnickiej p. n. „Jan Hus“. a przed wyświetleniem samego filmu ks. Kurnatowski zaśpiewał chorał z Hugonotów. Wyświetlaniu filmu towarzyszyła bogata ilustracja muzyczna w wykonaniu pp. prof. Gałkowskiego i Duy. W końcowym obrazie połączone chóry zborów ewangelickich pod batutą prof. Gałkowskiego, wykonały Hymn Reformacji, który to publiczność wysłuchała stojąc. Uroczystość zakończył ks. J. Kurnatowski solowem śpiewem psalmu 19 na nutę z Beethovena: Święty, Święty, Święty. Całość sprawiała wrażenie harmonji i mocy. Zebrani ze słowami szczerej podzięki pod adresem oraganizatorów Akademji opuszczali salę. Ew. P.

Nie należy karać dzieci.

Świat dziecięcy, to świat radości, świat ciągłej zabawy. ciągłego ruchu, śmiechu! Ale czynności te popychają dzieci do różnych figlów i psot, do psucia zabawek i drobiazgów, zagarniętych od najbliższego otoczenia „dla zabawy“. Stąd niezadowolenie starszych, obawa, że zepsuciu ulec mogą rzeczy cenne, potrzebne, czasem niezbędne w życiu codziennem, obawa wreszcie przed narażeniem zdrowia i życia samego dziecka. Następują tedy zakazy, a za niestosowanie się do nich — kary, wymierzane dziecku w gniewie, w złości i często niewspółmierne do winy.

Kary spotykają dzieci za nieposłuszeństwo i wówczas w oczach tych, którzy je wymierzają są słuszne i sprawiedliwe. O ileż częściej jednak „kara“ jest jedynie wynikiem złego humoru: za głośniejszy śmiech, śmielszy ruch dziecka, za to, że zawalało sukienkę, rozdarło fartuszek, dostało stopień niedostateczny w klasie itp. W tym ostatnim wypadku, dziecko jest karane kilkakrotnie: nauczycielka objawia swe niezadowolenie, gderze, krzyczy, następnie stawia zły stopień, za który z kolei ojciec, matka, czy też opiekunowie dziecka karzą je, wymyślają mu, łają... Biedne dzieciny! czują się niekiedy jak sfora psów, ścigana przez stado wilków, czyhających na ich swobodę, podrażnionych ich beztroską wesołością, dążących do przełamania przejawów samodzielności i nagięcia do założeń i planów z góry nakreślonych i—jakże często—godzących w normalny rozwój dziecka.

A jednak trudno się pogodzić biednej, ciężko na chleb pracującej matce, z tem, by małemu bąkowi wszystko było wolno, lub spragnionemu spokoju i ciszy ojcu, by dzieci wciąż hałasowały, nie zważając na jego zmęczenie i konieczność odpoczynku. Swoboda przeradza się w samowolę i gruby egoizm, gdy dla własnego widzimisię godzimy w swobodę czyjąś. Niema mowy o szczęściu, które się zdobywa kosztem cudzego szczęścia. Skoro tę prawdę zrozumieją obie strony, t. j. starsze i młodsze pokolenie—porozumienie bezwzględnie winno nastąpić.

Żywa istota żyć musi. Życie to, każdy po swojemu rozumie. Znajomość natury dziecka, jego ustroju fizycznego i duchowego, pozwoli na obmyślenie niezawodnych sposobów współżycia.

Opowiadała mi niedawno pewna rozsądna matka, że jej mała córeczka miała zwyczaj ustawicznego myszkowania, a co zatem idzie przewracania wszystkiego do góry nogami na biurku matki. Żadne upomnienia nie pomagały. Wreszcie matka wpadła na pomysł nasępujący: zawoławszy małą, okazała jej jak bardzo jest zmartwiona samowolą swej córeczki oraz szkodami, jakie ta samowola wyrządza, potem tak do niej przemówiła: „Umówmy się. Ty masz własną półeczkę z zabawkami, a ja moje biureczko. Ja bez twego pozwolenia nie będę nic z tej półki ruszała. Ale i ty bez mojej zgody nie poruszysz nic u mnie na biurku!“ — „Ale czy napewno nic nie ruszysz u mnie na półce bez mego pozwolenia?“ „Napewno!“ Odtąd zapanował spokój zupełny. Mała Jadzia nie zbliżyła się ani razu do stolika Mamusi, dumna z posiadania półeczki, na której nie wolno nic ruszyć bez jej pozwolenia.

Oczywiście w podobnych faktach dużą rolę odgrywają zawsze: sugestja, znaczenie, jakie przypisujemy danej umowie, ton głosu, dotrzymanie obietnicy i t. p. Oczywiście istnieje mnóstwo sposobów odwrócenia uwagi dziecka w innym bardziej pożądanym kierunku. Urabianie drobnych przyzwyczajeń i nawyków jest konieczne we wczesnem dzieciństwie, gdy natura dziecka jest bardziej plastyczna, bardziej podatna na wpływy otaczające. Intuicja oraz obserwacja gromady dzieci poddadzą nam niezawodne często pomysły.

W domu sierot Korczaka stosuje się t. zw. „zakłady“. Dziecko zakłada się z wychowawcą (o cukierek), że w tygodniu bieżącym pozwoli sobie najwyżej na tyle i tyle

popchnięć, kłamstw, czy połajanek (o ile kórąś z tych wad posiada), w przeciwnym wypadku przegrywa zakład. Ilość tych przywar zmniejsza się stopniowo, a natura dziecka zmienia się i udoskonala.

Inny przykład to subliwacja, czyli przekształcenie (zawsze z wiedzą i zgodą dziecka) wad jego na zalety pokrewne. Przykład: dziecko kłamie. Zbadajmy przedewszystkiem jakiego rodzaju jest to kłamstwo. Jeśli to jest kłamstwo fantazyjne (dziecko „buja“), to wytłumaczymy mu, jak „wielki“ dar posiada, jak nie wolno skarbów tych trwonić! „Wiem, wiem, ty wyobrażasz sobie, że słyszysz jakieś głosy, jakich nikt inny nie słyszy, że widzisz obrazy o jakich się nikomu nie śni! Będziesz mi to wszystko opowiadać, a ja będę słuchać i postaram się również dojrzeć te ciekawe rzeczy. Obiecaj jednak mnie i sobie, że to będą chwile wypoczynku, niby małe święta o szarej godzinie, czy zaraz po obiedzie. Na codzień, t. j. w zwykłym czasie postarasz się zawsze mówić tak jak jest. Dobrze?

W stosunku do dziecka, kłamiącego ze strachu przed nami należy zmienić postępowania, a dziecku wytłomaczyć że kłamią tylko tchórze: „No a ty przecież nie boisz się ciemności, pająków?... W życiu nie zawsze można i trzeba mówić prawdę, czasem trzeba coś przemilczeć, niekiedy należy usunąć się, by nie być badany, gdy np. trzeba kogoś oszczędzić, ale kłamać nie wolno, bo kłamstwo jest brzydkie i poniża nas. A ty wszak chciałbyś zawsze stać wysoko. Nieprawdaż?“.

W szkołach i internatach dzieci same się sądzą i karzą wzajemnie za niestosowanie się do ustanowionych przez małą gromadę praw, ale taka kara, jakże inaczej będzie przyjęta od „równych“! Rolą mądrego wychowawcy-opiekuna samorządu jest, by natchnąć odpowiednio „sędziów wyrokujących“.

W razie zbyt surowej kary przysługuje małemu winowajcy prawo odwołania się do wychowawcy, a nawet do Rady pedagogicznej. Tak demokratyczne ustanowienia i reformy przenikają nawet do naszych najmłodszych, wypierając stare metody, a ci, co nie chcą widzieć i tu postępu, muszą ugiąć się przed prawem, tak, jakeśmy to widzieli w procesie domu poprawczego w Studzieńcu. Normalne, czy anormalne dziecko, bite i katowane przez rodziców czy wychowawców, bierze pod swą opiekę prawo, karząc ich jak zbrodniarzy.

Winniśmy raz na zawsze zrzec się prawa do wymierzania kar dzieciom już choćby tylko dlatego, żeśmy „mocniejsi“ pod każdym względem. Dziecko jednak dziedzicznie obarczone lub zbrodnicze, musi być skierowane do zakładów specjalnych. Miejmy nadzieję, że rozgłośny proces Studzieńca poruszył czynniki odpowiednie i skierował sprawę wychowania i nauczania małoletnich przestępców na tory właściwe.

Z całą mocą podkreślić należy, że, czy to mając do czynienia z dziećmi normalnemi, czy anormalnemi, nie wolno nam zakłócić spokoju dzieci, nie wolno czynić nic, coby ich naturalny rozwój tamowało. Chodzić nam przedewszystkiem powinno o to, by nie mącić radości dziecka objawami naszego niezadowolenia, gderliwości, łajaniem, karceniem tej o ileż słabszej od nas istoty, tak bardzo w owych chwilach bezbronnej i pokrzywdzonej przez nas!...

Kara jest bowiem zemstą lub chęcią przełamania woli dziecka. Tak zwane „kary naturalne“ przez Spencera zalecane, a wypływające rzekomo z przewinienia („spóźniłeś się na obiad, więc nie dostaniesz jeść!“, „zabrudziłeś sukienkę, więc w brudnej przez cały dzień chodzić będziesz!“) są też niepotrzebnem zasmucaniem dziecka i niesłusznem objawianiem swej niezłomnej woli wobec słabości i braku doświadczenia dzieci. Stworzenie atmosfery pogodnej, umożliwiającej dziecku swobodne poruszanie się w granicach, dających się zakreślić tylko przez kochających i rozsądnych rodziców, oraz mądrych nauczycieli-wychowawców wytworzenie takich stosunków, by własny nasz przykład, a niekiedy smutek czy radość z powodu postępowania dziecka były mu dostateczną przestrogą i wskazówką, oto rada nasza — rzeczą pożądaną — oto jedyna metoda ustąpienia kar, które winny spocząć w archiwach dawno przestarzałych metod.

(Robotnik) - *Dr. C. Bańkowska.*

W sprawie moich wykładów na Uniwersytecie Warszawskim.

W Nr. 20 „Reformacji w Polsce“, p. Ludwik Chmaj omawia wydrukowane w „Głosie Ewangelickim“ wykłady moje, które ukazały się też w odbitce. Odstępując od wydanej pracy mojej p. referent, chyba nie umyślnie, nazywa mnie Iwan Kvacala, być może dlatego, że formę tę mojego imienia chrzestnego wyczytał kiedyś na tytułowej stronie innej książki mojej, wydanej w języku niemieckim. Ponieważ w tej sprawie podałem już wyjaśnienia, zarówno w czeskich jako też niemieckich czasopismach, wystarczy gdy obecnie celem uniknięcia nieporozumień w Polsce powtórzę to co tam napisałem.

A więc w „Ztschr. f. die Gesch. d. Erz. und Unt“ z r. 1928 str. 193 uwaga 3, napisałem w tej sprawie: „Niechaj mi wolno będzie zaznaczyć, że tekst karty tytułowej nie odemnie pochodzi i że zaprotestowałem wobec wydawcy przeciwko użyciu rosyjskiego brzmienia mego imienia, gdyż używania tej formy nie odpowiada zwyczajowi memu. Wydawca przyrzekł błąd naprawić, uczynił to jednak widocznie tylko w części nakładu“.

W prasie czeskiej sprawę tę omawiam obszerniej i napisałem: „Skąd się wzięła w niemieckim wydaniu mojej pracy forma imienia mego „Iwan“, skoro w licznych innych moich publikacjach zawsze było: „Johann“, lub też krótko: „J“. Sprawa tak się przedstawia. Firma wydawnicza berlińska przygotowała książkę moją na Boże Narodzenie. Jak twierdzi ona, zabrakło wprost czasu, aby porozumieć się ze mną w sprawie tytułu mego umieszczonego na karcie tytułowej wobec czego podała imię moje według „Minerva ein Jahrbuch der gelehrten Welt i t. d.“. Do tego zaś dzieła Niemcy bałtyccy podali imię moje w brzmieniu: „Iwan“. Na swe usprawiedliwienie mogą oni przytoczyć to, że w języku rosyjskim, mając do wyboru pomiędzy formą Iwan oraz Joan, obrałem pierwszą, co im się bardzo nie podobało. Gdy zobaczyłem wydrukowane egzemplarze swej książki niemieckiej, energicznie zaprotestowałem przeciwko zmianie formy imiena mego; firma wydawnicza przyrzekła mi wprawdzie o ile możności naprawić błąd, uczyniła to jednak jedynie w części nakładu. Na tym poprzestałem, sądziłem bowiem, że sprawa jest dość wyjaśniona, mimo iż z różnych stron wypowiadano mi z tego powodu zdziwienie“.

Tylew sprawie imienia mego. Pozatem wdzięczny jestem p. referentowi za uwagę poświęconą pracy mojej, czuję się jednak zniewolony do poczynienia dwuch uwag:

1) Czy sądzi on, że „wyznawczyni płytkiego erazmianizmu“ zdolna byłaby ułożyć pieśń, którą wydrukowałem w wykładzie swym: „Mag ich Unglück nit widerstahn“? Pozatem wysuwa się pytanie skąd w takim razie stałe zainteresowanie się nią Lutra?

2) Czy rzeczywiście wspomniana przez p. referenta polemika Zwickera, która prowadzona była już po śmierci Komenskiego, nadawała się do uwzględnienia w wykładzie, traktujących o walce Komenskiego z Braćmi Polskiemi, skoro Zwicker zwraca się w niej przeciwko holendrom?

Wreszcie pozwalam sobie zwrócić uwagę p. referenta, uznanego w tym numerze badacza arjanizmu polskiego, na mój artykuł w „Archiv pro bádáni o živote a spisech Komenskeho“ X str. 26—28 o piśmie Przypkowskiego skierowanem przeciwko Komenskiemu.

Bratysława, dnia 28 maja 1929 r. *Jan Kvacala.*

Dokoła sprawy rzymskiej.

W związku z ratyfikowaniem układu lateraneńskiego rozwiązującego sprawę rzymską Mussolini wygłosił wielką mowę w parlamencie. Mowa ta przejdzie do historji i będzie często cytowana. Historja i historjozofja chrześcijaństwa, katolicyzmu i papiestwa, których Mussolini użył jako odskoczni dla swoich wywodów, nie są katolickie, ale protestanckie i modernistyczne. Z wielkiej tej mowy można wywnioskować, że Mussolini odpowiada nią na zbyt daleko idące pretensje kleru włoskiego, na pewne zaniepokojenie faszyzmu, który ani myśli kosmopolityzować i katoliczyć swego integralnego nacjonalizmu, oraz na głosy prasy całego świata. Światowe aspiracje faszyzmu ujawniają się w bardzo wyrazistem zastrzeżeniu, że Mussolini nie chce, aby faszyzm był uważany za polityczny most ku średniowieczu. Godne przytoczenia i rozważania są słowa następujące tej wielkiej mowy:

„Między królestwem Włoch a miastem Watykanu jest odległość, którą można określić na tysiące kilometrów, aczkolwiek wystarczy pięć minut na to, aby dojść do miasta Watykanu, a dziesięć minut na to, ażeby je obejść dookoła.

Są zatem dwie odrębne formy suwerenności. Ale jeżeli chodzi o kościół w państwie, to kościół nie jest bynajmniej suwerenny, a nawet wcale nie jest wolny, gdyż jest zależny od ogólnie obowiązujących praw, jednakowych dla całego państwa włoskiego i podlega specjalnym klauzulom zawartym w konkordacie. A więc najściślejsza definicja byłaby taka: suwerenne państwo w królestwie włoskiem; kościół kotolicki z pewnemi przywilejami, lojalnie z naszej strony przyznanemy; uznanie istnienia i zezwolenia na istnienie wszelkim wyznaniom“.

Bardzo znamienne są słowa Mussoliniego, w których jest jego zapowiedź, że nigdy i pod żadnym pozorem nie pozwoli na wskrzeszenie dawnej partji katolickich popolarów włoskich, którzy w nieco zmienionej formie chętnieby skorzystali z okazji, aby wypłynąć znowu na arenę polityczną. „Faszyzm z całą odwagą zabrał się do załatwienia tego tak trudnego zagadnienia, jakiem jest określenie suwerenności stolicy apostolskiej, zagadnienia, które zostało rozwiązane w ten sposób, iż pozostawiano papieżowi de jure terytorjum, które już de facto posiadał, nie obniżając sztandaru italskiego i nie ustępując ani jednego obywatela“. Papież Pius XI jest zdaniem Mussoliniego prawdziwie italskim papieżem, bo zrzekł się tradycjonalnych pretensyj do Rzymu. Niemniej znamiennym jest ten zwrot Mussoliniego, w którym jest mowa o nienaruszalności terytorjum watykańskiego, przy powstrzymaniu się Watykanu od wszelkich konfliktów i rywalizacyj międzynarodowych, nie wyłączając terenu Ligi Narodów.

Z tych słów wynika z całą dwuznacznością, że Italja z dobrej nieprzymuszonej woli przyznała głowie kościoła rzymskiego przywileje suwerenności, wydzielając państwo kościelne z pod suwerenności włoskiej. Z drugiej jednak strony zostało należycie podkreślone, że nie Italja znajduje się w kościele rzymskim, ale kościół rzymski w Italji i że kościół ten podlegać musi prawom italskim, obowiązującym bezwzględnie wszystkich mieszkańców państwa. Jeśli istnieje w kościele katolickim prymat papieski, to dzięki Rzymowi, który blaskiem swoim opromienił papiestwo. Podobnie jak Maurras, tak i Mussolini w papiestwie widzi kontynuację Rzymu antycznego jeszcze w roku 1921. Dzisiaj, gdy sam z całą świadomością podejmuje tę tradycję, aby nią opromienić i uświetnić Italję faszystowską, rozwiązuje sprawę rzymską, usuwając niejako papiestwo na bok, aby zrobić miejsce dla siebie. Stąd podkreślenie, że obok uznania wolności kościoła katolickiego, uznaje się i zezwala na istnienie wszystkim innym kościołom, ostre zastrzeżenie się przeciwko powstaniu jakiejkolwiek partji katolickiej i wyłączenie papiestwa jako rywala na terenie polityki międzynarodowej i na terenie Ligi Narodów.

Pisma katolickie, redagowane przez ludzi światłych i ceniących prawdę, już dawno przestały entuzjazmować się rozstrzygnięciem sprawy rzymskiej. Naprzykład katolicka „Kölnische Zeitung“ już w pierwszych dniach maja pisała m. in., że katolicyzm włoski nie ma siły katolicyzmu francuskiego, niemieckiego, hiszpańskiego, że jest przeżarty sceptycyzmem i nigdy nie wyradza się w fanatyzm, a pod względem politycznym jest bez znaczenia. Papiestwo nie ma we Włoszech tej aureoli, jaką otaczają go narody inne, a kler czuje się bardziej włoskim, niż powszechnym. Ponieważ papież jest sam Włochem, więc konflikty między Italją a Watykanem nie nabierały nigdy charakteru zbyt poważnego. Papież jest faktycznie zależny od państwa, a kościół pod względem politycznym jest słaby. Dla państwa kler jest tylko rodzajem *gendarmerie morale*, czy też „policją profilaktyczną“. Naprzód państwo, potem kościół, który państwu służyć ma na terenie międzynarodowym. Państwo nie zrzekło się na rzecz kościoła niczego, a według słów Mussoliniego „Italja nie zrzekła się ani cząstki swej suwerenności i nie myśli wkrzesać w Italji średniowiecza oraz tych dawnych sytuacyj, które czasy nowe usunęły i stale usuwają. Nie pozwoli się na powstanie sądów duchownych i kościelnego prawa azylu, nie przywróci się praw martwej ręki, nie ograniczy się wolności sumienia i wolności kultu“. Szkoła podlega nadal wyłącznie państwu, biskupi zaś traktowani są wyłącznie jako specjaliści w dziedzinie nauki religji. Konkordat zastrzega się, że przy zatargach papieżowi nie wolno odwoływać się do jakichkolwiek sądów rozjemczych, czyli że papiestwo pod każdym względem zależne jest od dobrej woli państwa. „Kölnische Zeitung“ bardzo trafnie wyprzedziła wielką mowę Mussoliniego.

Oto jak przedstawia się dzisiaj rozstrzygnięcie sprawy rzymskiej i konkordatu włoskiego. *Roma locuta* tym razem ustami Mussoliniego. Że z jej przesłanek narody wysnują przy sposobności pewne wnioski, jest pewne. Ew. Pol.

Co to jest reformacja?

Wobec tego, że u nas tak często określa się reformację jako nowinkarstwo, pozbawione głębszych podstaw moralnych, przytaczamy kilka zdań o reformacji wielkich myślicieli i działaczy katolickich. Tak naprzykład Joseph von Görres, którego imię łączy się nierozerwalnie ze współczesnym ruchem katolickim, przed 80 laty wypowiedział się o reformacji z wysokiem uznaniem:

„Zaiste był to ruch wielki i szlachetny w narodzie niemieckim, który doprowadził do reformacji. Choćby inne narody łacińskie odrzuciły go bezwzględnie, my uczynić tego nie możemy i nie powinniśmy, ponieważ ruch ten jest rdzeniem ducha naszego szczepu... Duch ten to ów szlachetny odruch moralny przeciwko wszelkiej swawoli wobec rzeczy świętych, owo uczucie wstrętu wobec każdej moralnej zgnilizny, gdziekolwiek ona się przejawia, jest to oburzenie, które szybko wybucha przeciw nadużyciom i jest niezniszczalnem umiłowaniem wolności, strząsającem z siebie każde jarzmo, nakładane jej przez wiarołomne moce, jednem słowem jest to całokształt antyseptycznych właściwości, którym Bóg wyposożył naród, aby w razie potrzeby zapobiegać gniciu, ku któremu skłania się osobliwie cieplejsze południe“.

W taki sam sposób wypowiada się austryjacki redemptorzysta Clemens Maria Hofbauer, zmarły w roku 1820, kanonizowany w roku 1909, gdy w liście do znanego gotajskiego wydawcy, Fryderyka Perthesa, pisze:

„Do oderwania się od kościoła doszło dlatego, ponieważ Niemcy odczuwali i jeszcze odczuwają potrzebę być nabożnymi. Nie kacerze i filozofowie krzewili i popierali reformację, lecz mężowie dla których religja była potrzebą serca“.

Wielki teolog katolicki, Herman Schell, wyraził się o religji w duchu zgoła ewangelickim:

Zasada katolicka nie wymaga, aby w religji wszystko było romańskie lub średniowieczne, ale wymaga ona, aby każdy naród był chrześcijański, a mianowicie w duchu, który jest istotą, nie zaś przez wyparcie się tego ducha... Leki przeciwko niebezpieczeństwu trwałej niższości spoczywają w duchu katolicyzmu, w rozwinięciu wszystkich sił katolickich ku wolności i samodzielnemu współzawodnictwu w dziedzinie naukowej i społeczno-politycznej“...

Reformacja wszędzie była połączona z wielkiemi ofiarami i wszędzie dźwignęła cywilizację na niespodziewane wyżyny. To samo, co katolicy niemieccy mówią o reformacji niemieckiej i o swoich reformatorach. Piotr Waldes we Francji i Włoszech, Wiklef w Anglji, Hus w Czechach, Kalwin w Szwajcarji, to mężowie, którzy dla zasady czystości życia religijnego i moralnego umieli ponieść ofiary najwyższe. Tak samo u nas Modrzewscy i Łascy to ludzie, którzy prawdę i prawdziwość poczytali za wyższe od największych skarbów świata. Ew. Pol.

Wakacje.

Zarząd Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie, pragnąc dać możność taniego i towarzyskiego spędzenia wakacji, urządza od dnia 1 lipca do 31 sierpnia 1929 roku K o n l o n j ę dla Członków Towarzystwa i wprowadzonych gości we wsi Białce pod Zakopanem.

Koszt całkowitego utrzymania wraz z mieszkaniem wynosić będzie w przybliżeniu 4 złote dziennie.

Zarząd Towarzystwa uzyska prawdopodobnie zniżkę kolejową w wysokości 50 proc., co przy przejeździe 3 klasą wyniesie zł. 30.60 w obie strony.

Osoby, któreby reflektowały na spędzenie urlopu na czas 2-u lub 4-o tygodniowy, winne się zgłosić w kancelarji Towarzystwa lub u sekretarza Towarzystwa p. S. Wermana (pl. Małachowskiego 1) we wtorki, środy i piątki od g. 20 do 22, celem zasięgnięcia bliższych informacji i zapisu.

Upraszamy o jaknajrychlejsze składanie zgłoszeń

Zarząd Towarzystwa. —

Z Towarzystwa Polsk. Młod. Ewang.

Zarząd T-wa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie podaje do wiadomości Członków, że

w środę dnia 19-go czerwca r. b. o godzinie 20-ej odbędzie się dalszy ciąg

OGÓLNEGO ZEBRANIA ROCZNEGO

Jaknajliczniejszy udział pożądany

Zarząd

Wiadomości z kościoła i ze świata.

INSTALACJA PASTORA.

W Starej Iwicznej odbędzie się w d. 23 b. m. uroczyste wprowadzenie w urząd niedawno wybranego duszpasterza ks. W. Galstera. Instlacji dokona NPW. ks. biskup Bursche.

Parafja ta od założenia swego nie miała jeszcze własnego pastora, lecz była stale administrowana przez pastora z Pilicy, a przejściowo z Warszawy. Nowa era rozpoczyna się w życiu parafji, daj Boże błogosławiona. Nie można się więc dziwić, że Kolegjum Kościelne, a wraz z nim cała parafja pragnie dzień ten obchodzić nader uroczyście.

OSOBISTE.

Superintendent Djecezji Warszawskiej, ks. A. Schoeneich, wyjeżdża na urlop czterotygodniowy d. 1 lipca. W sprawach djecezjalnych zastępować go będzie ks. radca Loth.

PROTESTANTYZM JAKO WYCHOWAWCA.

Irlandja. W wolnem państwie Irlandzkiem, protestanci tworzą tylko 7,4% ogółu ludności, ale jak we wszystkich krajach świata tak i tutaj zajmują stanowiska społeczne, które świadczą o ich energji, dzielności, pracowitości i oświacie. Przy zachowaniu kulturalnej parytetyczności liczba ewangelików w zawodach wyzwolonych nie powinnaby normalnie przekraczać stosunku procentowego, tymczasem zaś ewangelicy tworzą w Irlandji 37% prawników, 21% lekarzy, 16,8% dziennikarzy, 45,8% buchalterów, rzeczoznawców handlowych i t. d. Tak jest zresztą nietylko w Irlandji. Katolicyzm jest. jak to już dawno zauważono, dysponowaniem na śmierć, ewangelicyzm wychowuje dla życia. W katolicyzmie aż nazbyt często klasztor i plebanja bywają karjerą dla wielu jednostek zdolniejszych, ewangelicyzm zmusza do samodzielności. Ew. Pol.

KATOLICYZM A RAMIĘ ŚWIECKIE.

Italja. Włoskie pismo ewangelickie „Luce“ informuje swoich czytelników, że moderator kościoła waldeńskiego w Italji, pastor Costabel, został przyjęty przez ministra sprawiedliwości i wyznań religijnych, który zapewnił go, że układ zawarty z Watykanem w niczem nie wpłynie na stanowisko rządu wobec waldensów i innych wyznań uznanych w Italji. To samo pismo przytacza w tej samej sprawie słowa Mussoliniego o równości wszystkich obywateli wobec prawa bez względu na ich wyznanie. Przyszłe rozporządzenia i przepisy unifikujące i koordynujące sytuacje obecne na mocy ustaw obowiązujących, zagwarantują dobitnie wolność wszystkich wyznań, które nie sprzeciwiają się porządkowi publicznemu. „Journal religieux“ notując wiadomość o zatrzymaniu budowy szkoły metodystycznej na Monte Mario w Rzymie oraz o wymówieniu gościnności Armji Zbawienia, dodaje, że gdyby się te wiadomości potwierdziły, to wzbudziłyby one oburzenie całego świata ewangelickiego. Wiadomości takie mogą się potwierdzić, ale nie zmienia faktu, że okopy św. Trójcy katolicyzmu wszędzie i zawsze przystosowują się do inicjatywy ewangelickiej. Prądy duchowe są podobne do wielkich rzek: ileż trzeba wysiłku, aby zmienić ich łożysko o kilka metrów. Natomiast żadna siła nie zdołałaby zatkać źródeł Wisły, Dunaju czy Renu. Opór martwej ręki wymaga tylko większej siły żywej inicjatywy. Oto wszystko. Ew. Pol

PIERWSZA TEOLOGINI KATOLICKA.

Na wydziale teologicznym uniwersytetu w Tybindze dnia 6 kwietnia r. b. zdała egzamin państwowy z teologji katolickiej córka D-ra Werfera w Ellwangi. Przewodniczyli przedstawiciele władz państwowych i biskup. Jest to pierwsza w Wirtembergji kobieta, która zdała pełny egzamin. Zamierza ona poświęcić się służbie w dziedzinie dobroczynności katolckiej. I tu widzimy skutki inicjatywy ewangelickiej. Za teologiniami ewangelickiemi idzie teologini rzymsko-katolicka. Dziedzina inicjatywy twórczej jest bezgraniczna. Okopy i twierdze można wznosić w pewnych określonych miejscach, a duch tchnie kędy chce, omijając je i czyniąc bezużytecznemi. Ew. Pol.

PARYTETYCZNA KOMISJA ROZJEMCZA.

Wystąpienia księdza Don Prada w Bellinzonie i jego konkurs z nagrodami na niszczenie literatury „ewangelickiej“ i „niemoralnej“, były przedmiotem szczegółowych rozstrząsań w prasie szwajcarskiej. Należy lojalnie podkreślić, że zarówno katolicki ordynarjat biskupi jako też szwajcarskie pisma katolickie owe krewkie wystąpienia zbyt gorliwego propagatora potępiły. Potwierdził to także ewangelicki pastor bellinzoński, wykazując, że nie chodzi tu o ja-

kieś systematyzowanie złej woli, ale o wybryk człowieka chorego, pozbawionego równowagi duchowej. Wypadek ten jest wymowną ilustracją, że w podobnych razach sprawa winna zostać naprzód zbadana, aby niepotrzebnie nie wywoływała głębokich zadrażnień i rozgoryczeń. Zrozumieli to wybitni przedstawiciele ewangelicyzmu i katolicyzmu niemieckiego, powołując w interesie pokoju religijnego do życia Parytetyczną ewangelicko-katolicką Komisję rozjemczą. Komisja ta ma za zadanie łagodzenie sporów i tarć powstających na pograniczu życia obu wyznań. Przeciwieństw jest na świecie bardzo dużo, trzeba więc uważać za wielką zasługę usuwanie wszelkich rozgoryczeń, gdzie jest to możliwe. Atmosfera zostanie oczyszczona z trujących gazów złej woli. Do Komisji Rozjemczej należą bardzo wybitni działacze obu wyznań, jej działalność wyda z pewnością owoce jaknajlepsze. Ew. Pol.

EKUMENICZNY RUCH WSPÓŁCZESNY.

Na ostatnim kursie dokształcającym dla pastorów ewangelickich w Brunnen, w Kantonie Schwyz, w sposób przekonywujący wywodził marburski profesor teologji ewangelickiej, Hermelink, że od czasu wojny rozpoczęła się nowa kościelno-historyczna epoka z całkiem nowemi zadaniami. Dawny system kościelnictwa terytorjalnego przeżył się i należy do przeszłości Chrześcijanin współczesny i przyszły nie może nadal stać na stanowisku dotychczasowem, parafjańszczyzny, czy choćby regjonalizmu kościelnego. Przy całem przywiązaniu do spraw miejscowych i miłości dla zadań drobnych, należy otwierać oczy na sprawy całokształtu. Ruch powszechno-chrześcijański, czyli ekumeniczny, który ludy i kościoły zbliża ku sobie, już dawno przestał być ruchem kościelno-urzędowych przedstawicielstw i korporacyj. Sekretarz bazylejskiej Rady Kościelnej pastor Koechlin, wskazał na to, że na terenie międzynarodowym łączą się z sobą w pracy stowarzyszenia młodzieży i organizacje misyjne. Inicjatywa tego potężnego ruchu wyszła z kościoła anglikańskiego, który stoi niejako pośrodku między kościołem katolickim a ewangelickim. Chociaż narazie nadzieja na pozyskanie dla tego ruchu kościoła rzymskiego zawiodła, to jednak między anglikami, ewangelikami reformowanymi i luteranami wytworzyła się więź potężna, która budzi jaknajlepsze nadzieje na przyszłość. Między Lutrem a Zwinglim nie doszło w Marburgu do porozumienia, ale ich synowie duchowi dochodzą na gruncie zasady ewangelickiej do porozumienia i serdecznego zbliżenia z sobą. Ew. Pol.

CZTERECHSETLECIE PROTESTACJI SPIRSKIEJ.

Zielone Święta roku 1929 są zarazem świętem czterechsetlecia protestacji spirskiej. Protestacja spirska to akt protestu książąt i stanów Rzeszy Niemieckiej przeciwko przemocy władzy cesarskiej, która zakazywała przechodzenia do kościoła ewangelickiego. Z świętą gorliwością i z żarem przekonania, garstka ludzi przeciwstawiła się potędze cesarskiej podnosząc nieśmiertelną zasadę wolności sumienia, czem bezpośrednio pokrzepiła reformowany ruch w Szwajcarji i nadała niezmienny odtąd kierunek cywilizacji nowoczesnej. Owym bohaterom ducha, którzy dla sprawy wolności sumienia nie zawahali się rzucić na szalę wydarzeń dziejowych mienia i życia, należy się cześć i pamięć potomnych. Była to wiosna nowej cywilizacji, a serca pierwszego pokolenia tej cywilizacji gorzały najświetszym zapałem. Od chwili, gdy Luter wystąpił przeciwko handlowi odpustami upłynął w chwili protestacji rok dwunasty, od roku zaś 1521, czyli roku, w którym sejm Rzeszy Lutra potępił, upływał rok ósmy. Szybko rozpowszechniała się prawda ewangelicka, ale w sejmie Rzeszy książęta i stany katolickie ciągle jeszcze posiadały większość. Na pierwszym sejmie Rzeszy w Spirze, w roku 1526, decyzja co do losów reformacji przekazana została soborowi, a tymczasem każdy miał czynić, co uważał za godziwe wobec Boga i cesarza. Stany ewangelickie przeprowadzały na swoich terytorjach śmiało i odważnie reorganizację życia kościelnego. W roku 1529 cesarz i papież zjednoczyli się się przeciwko nim, doszło do drugiego sejmu Rzeszy w Spirze. Katolicka większość przyjęła żądania władcy hiszpańskiego, utrzymując dalej potępienie Lutra i domagając się od zwolenników ewangelji zerwania z nowatorstwem. Wtedy to sześciu książąt i czternaście miast śmiało wystąpiło przeciwko owym uchwałom. W sprawach dotyczących chwały Bożej i zbawienia duszy, każdy winien wobec Boga sam za siebie odpowiadać.. Pismo Święte mówi o tem jasno i wyraźnie. Współczesność żyjąca z tego, co stworzyli tacy bohaterowie ducha, nawet sobie sprawy nie zdaje, jak wielkiego trzeba było zapału i jak świętym musiał być żar sumień, aby się przeciwstawić potęgom świata i nawę dziejów ludzkości zwrócić w nowym kierunku wbrew nadludzkim przeciwieństwom. Ew. Pol.

WALKA Z NIEMORALNOŚCIĄ PUBLICZNĄ W NIEMCZECH.

Sejm pruski przyjął wniosek niemiecko-narodowych, poparty przez centrum i partję gospodarczą, a zwracający się przeciwko zalewowi życia publicznego przez erotyczne czasopisma i książki, wystawiane w kioskach, w miejscach sprzedaży gazet, na dworcach kolejowych i w księgarniach, oraz przez plakaty na słupach ogłoszeniowych. Przyjęto również projekt współdziałania z rządem Rzeszy, celem wydania ustawy skierowanej przeciw wybujałościom erotycznym w życiu teatralnem, zwłaszcza wielkich miast.

NAJWIĘKSZA PUSTYNIA.

Oczywiście jest nią Sahara, słynna na cały świat jako piaszczyste cmentarzysko zagubionych karawan i niepodzielne królestwo lwa pustni. Czy tyle tylko wiemy o Saharze? Czy wiemy, że obszar jej wynosi prawie tyle, co powierzchnia całej Europy, bo aż 3,450.500 mil kw.?

Że ma ludności własnej prawie całe 2 mil.?

Że wewnątrz pustyni grasują wielkie rozbójnicze bandy Tuaregów, które stanowią niemałą przeszkodę w rozwoju normalnych stosunków handlowych i wielkie niebezpieczeństwo dla podróżnych?

Że trzy czwarte całej pustyni należy do Francji, a reszta podzielona jest między Hiszpanję, Włochy i Egipt? Że na południu i zachodzie leżą olbrzymie pola solne, z których jedno ma 360 mil. kw. i że stamtąd każdego roku wyożą 20 tys. wielbłądzich ładunków soli?

Że wielkie diuny, t.j. wały piaskowe, nawiane tam pustynnemi wichrami, wznoszą się nieraz na 300—400 stóp w górę?

Że woda spływa na pustynię z gór Atlasu i z wyżyn, które znajdują się w głębi pustyni?

Woda ta przecieka przez piasek i tworzy olbrzymie podziemne jeziora i rzeki, które na oazach wytryskują jako źródła i są ogniskiem życia dla wszystkiego i wszystkich? Że grunt tam jest niezwyczaj urodzajny, a brak tylko wody, by zbierać obfite plony?

To wszstko trzeba wiedzieć i... nie dziwić się niczemu.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFIALNEGO.

za czas od 3 do czerwca r. b.

Ochrzczono: 2 dziewczynki, 3 chłopców i neofitkę.

Ślub zawarli: Edward Wilhelm Biller z Wandą Daminger; Felicjan Marjan Wielhorski z Anną Celestyną z Dziewulskich Rarogiewicz; Władysław Korkozowicz z Zofją Pszczółkowską; Kazimierz Edward Schulze-Edwardowicz z Jadwigą Michaliną Swierczyńską; Bolesław Michał Ryszard Pawłowski z Adelą Frank; Karol Jeżałowicz z Bertą Idą z Błochów Koleśnik; Ludwik Wilhelm Gottschalk z Melanją Stockinger.

Zmarli: Feliksa Just z d. Lepke l. 74; Fernanda Alfreda Hebich, l. 7; Paulina Ramisch, l. 63; Eugenja Dalig, l. 42; Jakób Frenkel, l. 76; Leokadja Milke, 8 mies.; Emanuel Wilhelm Fryderyk Dillenuis, l. 73.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 16 czerwca, *III niedziela po Trójcy Św.*

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej *ks. wikary Glasenapp.*

godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim, *ks. pastor Michelis.*

godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, *ks. djakon Rüger.*

Dnia 21 czerwca, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 23 czerwca, *IV niedziela po Trójcy Św.*

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej, *ks. wikary Gutknecht.*

godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku polskim, *ks. pastor Michelis.*

Dnia 28 czerwca, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 16 czerwca o godz. 10 rano nabożeństwo w języku polskim odprawi *ks. senjor Paszko.*

OFIARY.

Do dyspozycji ks. Lotha (dla biednych): Celem uczczenia śp. Łucji Gegermann składa p. Spryczan zł. 200; Jerzy Richter 20.

Na wydawnictwo: Oswald Tschneu 2 zł.; Leonard Wahren 3 zł.; Zajder Gotlib 20 zł.; Karol Chobot 2 zł.; R. G. 10 zł.; Karol Miszke 10 zł.; J. Orłowski inż. 15 zł. Emilja Żmigrodzka w Borówku 20 zł.; Otto Froeumark 19 zł.; Witold Schneider 3 zł.; Emil Sztabert 15 zł.; p. Belmont 2 zł.; Stefanja i Władysław Heinrychowie 20 zł.; Fryderyk Melubarde 1 zł.; Herman Knothe z Łodzi 6 zł.; Zofja Mentzel 10 zł.; Wacław Mieszkowski 8 zł.; Karol Litterer 20 zł.; Daniel Kraushar 100 zł.; B-cia Jenike 50 zł.; Olga Pilażanka 3 zł.; Edmund Wolfram 8 zł.; Emilja Markowa 5 zł.; Bloch Paweł z Boniewa 20 zł.; Jan Gessner 50 zł.; mec. Alfred Bursche 20 zł.; Kuciel Jan z Krakowa 10 zł..

Na dom starców i sierot: Lucjan Stopczyk 20 zł.; Strauss 5 zł.; w I rocznicę śmierci ukochanej Matki śp. Matyldy Glaeser składa Zofja Ropp 25 zł.; Dla uczczenia śp. Felicji Just skalda K. Hamerowa 10 zł.; Stefan Normark 5 zł.; M. A. 5 zł.; Henryk Discher 10 zł.; Natalja Bauer 3 zł..

Na budowę kościoła w Pruszkowie: Otton Fenski 10 zł.; Piotr Hildebrandt 10 zł.; Jan Schulz 5 zł.; A. K. 10 zł.; Otyja Arnold 5 zł.;

Na „Harfę“: Leonard Wahren 3 zł.;

Na cegiełkę T. P. M. E.: Olga i Wilhelm Lechaltowie 240 zł.; Karol Chobot 40 zł.; Lenz Oleg II rata 25 zł..

Na najbiedniejszych: Alwina Braeuning 10 zł.; firma Philipss 30 zł.; B-cia T. A. i G. Pal 100 zł.;

Na dom starców i sierot we Włocławku: B-cia F. A. i G. Pal 200 zł.

Na biedną dziatwę szkolną Warsz.: B-cia F. A i G. Pal 100 zł.

Na Koło teologów: Emma Klec zamiast fantu 3 zł.

Na kol. robotniczą w Czyżeminku: Held Rozalja z Białołęki 10 zł.

Na misję wśród pogan: kantorat Aleksandrów par. Radzymin 26 zł. 10 gr.; parafja Piotrkowska 341 zł. 66 gr.; filjał Kamocin 16 zł. 10 gr.; kantorat Gąski 10 zł. 10 gr.; W. Gross 20 zł.; M. Rufenach 10 zł.; P. Wudel 5 zł.; kantorat Augustówek par. Radzymin 10 zł.

Na dom Macierzysty: Julja Koepke 300 zł.; L. Wójecka mec. 10 zł.; N. Voigtowa 10 zł.; dla uczczenia śp. Maksymiljana Martensa składa Władysław Heinrich 20 zł.

Do dyspozycji ks. Glesenappa: p. Kuzocińska 10 zł.

Na głodnych w Chinach: Matylda i Ryszard Glaeserowie 75 zł.; N. N. 25 zł.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. AUGUST LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.**

Druk, „Współczesna“, Szpitalna 10, tel. 193-95.